

665



# STRASZNY

## SEN

# SALOMEI

**Z**ADEN z dramatów Juliusza Słowackiego (1809—1849), twórcy polskiego dramatu romantycznego, nie wzbudzał takich kontrowersji jak *Sen srebrny Salomei*. Twórca *Kordiana* i opartej na szekspirowskim wzorcu *Balladyny*, autor *Fantazego*, pisząc *Sen* raz jeszcze udowodnił, że jest poetą nowatorskim. *Sen srebrny Salomei* powstał w 1843 roku, na sześć lat przed śmiercią Słowackiego. Przypomnijmy jak szczególnie był to okres w życiu jednego z naszych wieszczów. Czynna ciągle powstaniowa emigracja polska w Paryżu znalazła się w kręgu wpływów eklektycznego mistyka Andrzeja Towiańskiego. Zetknięcia z towianizmem nie uniknął i Słowacki. Wkrótce po napisaniu polemicznego *Beniowskiego* poeta spotyka się z „człowiekiem czystym i bożym”, Andrzejem Towiańskim i przystępuje do Koła. Decyzję tę, aczkolwiek podjętą w ciągu jednej nocy i po jednej rozmowie z mistrzem, nosił Słowacki w sobie od dawna. Kryzys w życiu wychodźczym sprawiał, że emigranci chętnie przystawali do Koła Sprawy Bożej, którego działalność miała sprowadzić na ziemię łaskę, powszechną szczęśliwość, no i jako warunek sine qua non odzyskanie przez Polskę wolności. Oczekiwano więc jakiegoś wielkiego przewrotu w świecie, który odmieni życie. Towiański w swoim proroctwie głosił, że nowa epoka nastanie w 2000 roku księżycowym, czyli według jego obliczeń w roku 1843. Słowacki uważa, że dokonał się w nim ogromny przełom, przebyta droga jest „snem śmiertelnym” przyszłość zaś „drogą ducha jednobramną”. W 1842 roku członkowie Koła podjęli decyzję przełożenia na język polski wszystkich dramatów katolickiego pisarza hiszpańskiego Calderona, którego utwory odpowiadały celom Towiańskiego. Tłumaczy to powstanie *Księcia Niezłomnego*, jak też tłuma-

czy widoczne również w *Snie srebrnym Salomei* wpływy Calderona na własną twórczość Słowackiego. Wkrótce do prac paryskiego Koła towiańczyków wkradły się elementy polityczne o zabarwieniu słowiańskim, a nawet prorosyjskim. Członkowie Koła biorą udział w nabożeństwie żałobnym za duszę cara Aleksandra I. Słowacki energicznie stara się temu przeciwdziałać. Wówczas to pisze *Odezwę do braci w Kole*, gdzie uzasadnia swoje odejście od towiańczyków. Kiedy w 1844 roku Koło na wniosek mistrza Andrzeja uchwała wysłanie adresu do cara Mikołaja I, (List ten miał Mikołaja I „nawrócić” na drogę idei towianizmu), Słowacki pisze odezwę „Do Koła całego tak nazwanych towiańczyków czyli uczniów pewnego Andrzeja Towiańskiego, na ręce zastępcy mistrza onego, Adama Mickiewicza”, w której odcina się od kierunku przyjętego przez Koło.

Okres 1842—1843 nie zapisał się w twórczości Słowackiego wielkimi osiągnięciami. Trwające cały rok milczenie wynikało z przyjęcia idei towianizmu i poszukiwania nowych dróg twórczych. Poeta chciał nadal pozostać wierny swojemu posłannictwu służby ojczyźnie, a zarazem chciał propagować nową ideę. Już w *Beniowskim* trzy symboliczne postaci: Beniowski, Książd Marek i Weryhora są wykładnikami rozterki Słowackiego. Powstałe w 1843 roku dramaty *Książd Marek* i *Sen srebrny Salomei* są próbą godzenia treści patriotycznych i społecznych z mistycyzmem. Oba dramaty nawiązują do okresu konfederacji barskiej. Jest to więc konsekwencja *Beniowskiego*, w którym poeta ten sam okres omawia. Zarówno *Książd Marek* jak i *Sen srebrny Salomei* są dramatami grozy. Obydwa ociekają krwią, pełno w nich tragicznych wydarzeń. Książd Marek, znakomicie skonstruowany w aktach I i II, załamuje się w akcie III. Widać

tu wprowadzone wbrew logice motywy nie związane z właściwą akcją. Motywy te (epidemia, wieść o buncie Pugaczowa, pojawienie się Pułaskiego itp.) rozwiązują akcję bez wyjaśnienia sprawy konfederacji. Podobnie rzecz ma się ze *Snem srebrnym Salomei*. W *Snie* jednak Słowacki idzie dalej w kierunku skojarzenia problematyki historycznej i społecznej z mistycyzmem. Wydarzenia przedstawione w *Snie* są niejako drugim torem ukazania okresu historycznego, który Słowackiego szczególnie interesował. Pierwszym był *Książd Marek* (walka konfederatów z wojskami carskimi). *Sen srebrny Salomei* przynosi krwawy obraz walki szlachty z hajdamaczną. To antyszlacheckie powstanie chłopów ukraińskich wybuchło z ogromną siłą w 1768 roku. Bezwzględni przywódcy I. Gonta i M. Zeleźniak w straszliwy sposób rozprawiali się ze szlachtą mordując całe rodziny. Podobnie w straszliwy sposób powstanie zostało stłumione przez wojska polskie i rosyjskie. Szlachta brała na chłopach wcale nie mniej krwawy odwet. Koliszczyzna upadła. Konsekwentne, występujące już w *Beniowskim*, inne od oficjalnego poglądu spojrzenie na koliszczyznę, w *Snie srebrnym Salomei* znalazło pełne odbicie. Ukraiński chłop, buntujący się przeciwko nadużyciom panów, owa czerń, która nie chciała być bezwolnym przedmiotem, która udowodniła jak żywym jest organizmem — ukazana została w *Snie* ze wszystkimi blaskami i cieniami.

Olsztyńska inscenizacja *Snu srebrnego Salomei* dość wiernie oddała atmosferę dramatu Słowackiego, aczkolwiek poezję zbyt mocno przysławiały krwawe realia. Reżyser Jan Bleszyński zaznaczył je bardzo mocno w spektaklu. Z pewnością świadectwo historyczne tamtych czasów jest potrzebne, ale czy winno ono być tak akcentowane? *Sen srebrny*

*Salomei* nie jest sztuką łatwą do wystawienia i w zasadzie możliwe tu są tylko dwie interpretacje: jedna — historyczno-społeczna z mistycyzmem w tle (i taką zaproponował Jan Bleszyński), druga — poetycka z fabułą jako pretekstem (i ta wydaje się być lepsza). Poetyckość *Snu* ratowała bardzo piękna scenografia Władysława Wigury. Zmieniające się adekwatnie do nastroju i treści kolory podświetlające ściany, łagodnie wprowadzają do tematu i są znakomitym partnerem. Prosty w gruncie rzeczy pomysł Władysława Wigury świetnie zdał egzamin. Podobnie należy ocenić muzykę Mateusza Świącickiego. Ona również odpowiada bardzo poezji Słowackiego i dobrze ją uzupełnia.

Najwięcej uwag nasuwa się co do gry aktorów. Nie darmo *Sen srebrny Salomei* wielu krytyków i realizatorów uważało za utwór nieszczerzy. Prawda jednak jest inna. Bez wątpliwości *Sen* jest utworem bardzo trudnym do grania. Sprawiają to: wielowątkowość, omówiona już fuzja realiów historyczno-społecznych z mistycyzmem, wcale niełatwy wiersz. Dowodu na to, że trudno jest *Sen* wystawić kolejny raz dostarczyła olsztyńska realizacja.

Krystyn Wójcik jako Regimentarz Stempowski nieco zawiódł. Wprawdzie grze jego pod względem warsztatowym trudno cokolwiek zarzucić, tym niemniej wiersz podawał niewyraźnie i niedokładnie. Uwaga ta dotyczy również Wernyhory (Józef Czerniawski), którego kwestie nie były słyszalne. Roman Michalski jako Leon był przesadnie galaretowały. Przecież charakter tej postaci wynika z samego tekstu i nie trzeba podkreślać go dodatkowymi środkami. Bardzo przekonująco zagrał Semenka Feliks Szajnert. Ta ważna w *Snie* postać w zaproponowanej interpretacji Feliksa Szajnerta, była najlepszą rolą przedstawienia. Również na uznanie zasłużyła Małgorzata Pritulak w roli Salomei, jakby eterycznej, nieobecnej, przypominającej szekspirowską Ofelię, dotkniętą licznymi nieszczęściami dziewczyny. Wyniosła Księżniczka w interpretacji Ewy Skarżanki mogła się również podobać, chociaż zauważalne były przerysowania w dobitnej recytacji. Podobne przerysowania wystąpiły u Jana Bleszyńskiego, który zaprezentował się jako Sawa. Odnosiło się wrażenie, że to on jest główną postacią dramatu. Dobrym Gruszczyńskim był Konrad Wawrzyniak, podobnie dobrym Pafnucym Zbigniew Szeptch. Tym razem w epizodycznej roli wystąpiła Eugenia Snieżko-Szafnagłowa (Popadianka I), skupiając na sobie dzięki świetnej recytacji, już od pierwszej kwestii uwagę widowni. Popadianką II była Marta Sobolewska, Anusią Joanna Biesiada, a Kozakiem Janusz Dziubiński.

Bohdan DZITKO

Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie, Juliusz Słowacki, *Sen srebrny Salomei*, romans dramatyczny w 5 aktach, reżyseria Jan Bleszyński, scenografia Władysław Wigura, muzyka Mateusz Świącicki, ósma premiera sezonu XXVIII, dnia 14 kwietnia 1973 r. w Olsztynie.